

ARCHIWISTA - TEORETYK? ARCHIWOZOF? ARCHIWISTYK?

W roku 2007 podczas I Toruńskich Konfrontacji Archiwalnych poddałem słuchaczy pewnemu eksperymentowi. Zaproponowałem refleksję nad metodologią badań archiwistycznych, co było głównym celem wystąpienia, ale jednocześnie wprowadziłem nowy termin „archiwistyk”, pół żartem. Okazało się, że w dyskusji na temat metodologii nie padło ani jedno słowo, powszechnie za to zainteresowano się neologizmem¹. Z czego wynikała moja propozycja? Przede wszystkim nie czuję się archiwistą. Wykształciłem się na archiwistę, po studiach pracowałem jako archiwista, a nawet przez pewien czas później, gdy już przeszedłem na uczelnię, porządkowałem archiwa zakładowe, mógłbym więc powiedzieć, że wciąż byłem archiwistą. Od tej chwili minęło jednak sporo czasu, a mi się nieustannie wydaje, że archiwista to ten, kto wykonuje funkcje uznawane za archiwalne, jest odpowiedzialny za wieczyste lub czasowe przechowywanie dokumentacji, jej opracowanie i dostępność.

Zabieg rozróżniania archiwistów - praktyków (czyli bezsprzecznie archiwistów), i archiwistów - teoretyków (czyli tych, którzy mogliby robić to samo co archiwiści - praktycy, ale z jakiegoś powodu tego nie robią), jest sztuczny. W samym pojęciu archiwisty jest obecna działalność praktyczna, archiwista to praktyk, rozumiemy to intuicyjnie, nikomu nie przychodzi do głowy dodawać archiwistcie dopełnienia „praktyk”, gdy w parze nie ma wyskoczyć zaraz archiwista, który archiwistą właściwie nie jest czyli archiwista - teoretyk.

Czy nawet jednak, jeśli archiwista - teoretyk jest tworem sztucznym, naprawdę potrzebny jest nowy termin na oznaczenie kogoś aktywnego w dziedzinie archiwalnej, ale nie zajmującego się praktyczną działalnością archiwalną? Zanim na to pytanie odpowiem przypomnę dystynkcję między pojęciem a terminem, taką jak ją wykladał podczas kursu teorii archiwalnej profesor Bohdan Ryszewski. Przez termin rozumiem słowo lub wyrażenie, jednoznaczny ciąg znaków, np. „registratura”. Natomiast pojęcie to treść, którą termin oznacza, ale która istnieje jako konkretna rzeczywistość także nie nazwana lub nazwana różnie, określona różnymi terminami. Przywołanym dla przykładu terminem „registratura” oznacza się lub oznaczało wiele pojęć, między innymi w okresie międzywojennym skład dokumentacji niepotrzebnej do bieżącej pracy urzędu, który równocześnie nazywano też składnicą akt, kilka dziesięcioleci potem archiwum zakładowym, obecnie archiwum bieżącym, a projekt najnowszej ustawy archiwalnej chce nazywać po prostu archiwum. Ta

¹ W. Chorańczewski, *Metodologia archiwistyki. Archiwistyka między refleksją a nauką*, [w:] *Toruńskie Konfrontacje Archiwalne*, t. 1, *Archiwistyka na uniwersytetach, archiwistyka w archiwach*, red. W. Chorańczewski, A. Rosa, Toruń 2009 (w druku).

rzeczywistość określana przez różne terminy jest niezmienna, jednostki organizacyjne z reguły wciąż mają w swej strukturze składy dokumentacji, terminy natomiast w tym przypadku mocno się zmieniają. Jeden termin miewa zatem wiele pojęć, ale też jednemu pojęciu przypisuje się wiele terminów. Pożądaną sytuacją byłoby, gdyby jednemu pojęciu odpowiadał jeden termin i vice versa. W sytuacji przeze mnie analizowanej taka szansa istnieje pod warunkiem, że nie uprzemy się rozszerzać zakresu pojęciowego oznaczanego przez termin „archiwista” na takie osoby, które działalności archiwalnej nie prowadzą, ale o sprawach archiwalnych się wypowiadają i uważani są za fachowców do tego uprawnionych.

Jeśli zatem pokażemy, że działalność w zakresie nauki (myśli) archiwalnej to inna dziedzina działalności niż ta, którą uprawia archiwista, pokażemy tym samym, że pojęcie odpowiadające pewnemu zakresowi rzeczywistości istnieje, a dopełnieniem jego istnienia może być (choć nie musi), wprowadzenie terminu odpowiadającego realnie istniejącemu pojęciu czyli wyróżniającemu się i opisanemu fragmentowi rzeczywistości.

Z punktu widzenia słowotwórczego wszystko jest w porządku. Dyplomatyka to nauka, którą zajmuje się dyplomatyk. Numizmatyka to nauka, którą zajmuje się numizmatyk. Sfragistykę uprawia sfragistyk. Dlaczego powstać może opór, by uznać, że archiwistyką zajmuje się nie archiwista, a archiwistyk? Dlatego, że przez długie wieki rozwoju archiwistyki uprawiali ją wyłącznie archiwiści. Proces rozchodzenia się praktyki archiwalnej i nauki archiwalnej dokonuje się dopiero teraz, na naszych oczach.

Kiedy proces ten nie był jeszcze zapoczątkowany, nie było potrzeby szukać dla teoretyków archiwistyki specjalnego, nowego określenia. Kiedy ten proces rozchodzenia się praktyki i nauki rozpoczął się? W warunkach polskich wskazałbym na lata 50. XX wieku i na osobę Adama Stebelskiego, który ze służby archiwalnej przeszedł do Polskiej Akademii Nauk, by dalej być archiwom i archiwistom użytecznym, ale inaczej, organizując badania podstawowe i pracując nad podręcznikiem archiwistyki². Przypadek Stebelskiego zawiera w sobie wszystkie istotne cechy „nowego człowieka” w ramach dziedziny archiwalnej: prowadzenie poza archiwami badań naukowych w zakresie archiwistyki i nakierowanie na kształcenie przyszłych archiwistów. Nauka i dydaktyka na poziomie szkoły wyższej. Wystarczy bowiem, by w modelu podmienić akademię nauk uniwersytetem i mamy osobę, którą proponuję nazwać archiwistyką.

Przy czym chciałbym uczynić jedno zastrzeżenie. Nie twierdzę, że Adam Stebelski, Andrzej Tomczak, Bohdan Ryszewski czy Zdzisław Chmielewski odszedłszy z pracy w archiwum przestali czuć się archiwistami. Poczucie bycia archiwistą mimo odejścia z archiwum jest tym silniejsze i trwalsze, im dłużej dana osoba pracowała w archiwum oraz im silniej z rzeczywistością archiwalną związana była mentalnie. Kto w archiwum spędził kilkanaście lub dwadzieścia kilka lat życia, na pewno nie szukałby nowego terminu na określenie siebie, jak ja to czynię. Obecnie jednak takie osoby jak ja, mające za sobą parę lat

² A. Tomczak, *Stebelski Adam (1894-1969)*, [w:] *Słownik biograficzny archiwistów polskich*, t. 1, Warszawa - Łódź 1988, s. 204-207.

pracy w archiwum, należą w uczelniach do grona doświadczonych. Coraz częściej archiwistykę na poziomie uniwersyteckim uprawiają bowiem osoby nie mające nawet takiego doświadczenia. Co więcej, dojrzeła myśl, że archiwa mogą być przedmiotem badań czy też refleksji uczonych, którzy praktyką archiwalną się „nie skazili” i dlatego właśnie do takiej zewnętrznej, swobodnej refleksji są jakby powołani. W naszej nauce można wskazać obecnie dwa nazwiska: Krzysztofa Pomiana i Marcina Kuli. Czy oni sami lub ktokolwiek ośmieliłby się nazwać ich archiwistami? A może to archiwoznawcy? Archiwoznawstwo jest jednak już zdefiniowane w polskiej terminologii archiwalnej jako dział archiwistyki zajmujący się naukowym opisem zasobów archiwalnych z uwzględnieniem ich przeszłości. Archiwołodzy? Zakładałoby to istnienie jakiejś archiwoologii, a więc wymuszałoby wprowadzenie dwóch terminów zamiast jednego, jak jest w przypadku archiwistyka. Moja propozycja jest lepsza o tyle, że w mniejszym stopniu mnoży byty bo archiwistyk zajmowałby się archiwistyką, która jest terminem uniwersalnym i zrozumiałym.

A może Pomian i Kula to archiwozofowie? Archiwozofia jest już faktem, znana jest nauce wschodnioeuropejskiej. Według ukraińskiej encyklopedii archiwalnej ma to być dyscyplina, która pojawiła się na pograniczu naukoznawstwa, kulturologii i nauk informacyjnych; tendencja do jej utworzenia świadczy o uniwersyteckim charakterze archiwistyki³. Termin ten przenika do Polski, skoro i ja o nim teraz piszę, a przede mną Dariusz Magier postanowił go spopularyzować zgłaszając na II Toruńskie Konfrontacje Archiwalne (grudzień 2009 roku) wystąpienie zatytułowane „Czas archiwozofii”. Czym dla Dariusza Magiera jest archiwozofia? Jest to „refleksja nad myślą archiwalną, miejscem archiwum i archiwistyki w dziejach, postrzeganiem historii archiwów, zbiorów i rozwiązań metodycznych poprzez osoby archiwistów”. Archiwozofia zajmowałaby się przeobrażeniami teorii i metodyki archiwalnej dokonującymi się w ślad za rozwojem archiwów, szukaniem jakiegoś sensu i kierunku tych przeobrażeń, „prawidłowości, które nimi rządzą”. Byłaby to filozofia archiwistyki, „uciekająca od współczesnej dyskusji nad postępowaniem z dokumentacją ku refleksjom ujmującym kompleksowo to wszystko, co dotychczas kryło się pod klasycznymi działami archiwistyki”⁴.

Archiwozofia zatem to coś więcej, niż teoria archiwistyki w ujęciu wykładu Bohdana Ryszewskiego, przez którą rozumiał on dział naukoznawstwa, dyscyplinę zewnętrzną w stosunku do archiwistyki, metaarchiwistykę, określającą jej przedmiot, podział, zakres i metody badawcze. Na pewno jednak archiwozofia ma związek z naukoznawczą teorią archiwistyki, z metaarchiwistyką, pod warunkiem dodania perspektywy kulturowej. Wyjaśnia się zatem styk naukoznawstwa i kulturologii zaakcentowany w ukraińskiej encyklopedii archiwalnej.

³ *Ukraińska archiwna encyklopedija, A-G. Roboczyj zoszyt*, Kiiw 2006, s. 116.

⁴ List Dariusza Magiera do mnie z dnia 30 VI 2009 r. Autor wyraził zgodę na posłużenie się nim w niniejszym tekście.

Dla archiwozofa archiwum jest fenomenem kultury. Pasjonują go takie problemy jak realizacja potrzeby pamiętania poprzez tworzenie archiwów, archiwum jako nośnik pamięci władzy, dostęp do archiwów jako stopień demokratyzacji systemu politycznego, niszczenie archiwaliów jako wymazywanie pamięci. Widzi on zasady teoretyczne archiwistyki jako wytwory swego czasu i miejsca, osadza więc je w kontekście kulturowym⁵.

Zaryzykuję twierdzenie, że każdy archiwistyk powinien być archiwozofem, nie każdy archiwozof musi jednak być archiwistyką. Obydwa człony twierdzenia stanowią konsekwencję wolności naukowej. Krzysztofa Pomiana i Marcina Kulę możemy nazwać archiwozofami, nie możemy jednak żądać, by zajmowali się archiwistyką jako nauką stosowaną.

Problematyka archiwozofii, która faktycznie jest nie tyle filozofią co w realiach naszego czasu antropologią archiwistyki, nie wyczerpuje bowiem zakresu archiwistyki, która jest przedmiotem zainteresowania archiwistyki czyli, powtórzę w myśl zasady, iż repetitio est mater studiorum, człowieka aktywnego w dziedzinie archiwalnej, ale nie prowadzącego praktycznej działalności archiwalnej. Archiwistyk powinien być archiwozofem, ale nie tylko, ma on opisywać rzeczywistość archiwalną, analizować sprawność działalności archiwalnej, budować modele, które potencjalnie służyć mogą usprawnieniu tej działalności. Nie tylko więc snuje refleksję nad rzeczywistością archiwalną, ale też propozycjami konkretnych rozwiązań kształtuje tę rzeczywistość. Jego modele czekają na wdrożenie. Łączy on uprawianie archiwistyki jako nauki stosowanej i archiwistyki jako nauki czystej. Widzi archiwistykę jako integralną całość⁶.

Chęć służenia praktyce archiwalnej, a jednocześnie pozostawanie archiwistyki z boku praktyki archiwalnej, wymaga określenia wzajemnych powiązań archiwistów z administracjami archiwalnymi i archiwami.

Jako uczony archiwistyk musi oczywiście znać, akceptować i przestrzegać zbiór zasad i wytycznych wyrażonych w Polsce w dokumencie pt. „Dobre obyczaje w nauce”, opracowanym przez Komitet Etyki w Nauce działający w strukturze Polskiej Akademii Nauk⁷. Nie ma sensu, ani potrzeby przytaczać ten dokument w całości, chciałbym jednak zwrócić uwagę na jedną konsekwencję wpływającą na kształt dziedziny archiwalnej.

Przenosząc wskazania „Dobrych obyczajów w nauce” do warunków archiwalnych należy stwierdzić, że archiwistyk reprezentuje postawę niezależności od jakichkolwiek decydentów, w tym przypadku także władz archiwalnych, broni wolności swoich badań czyli swobodnego wyboru problematyki, metod badawczych, prawa do ogłaszania wyników badań, niezależnie od ich treści. Może to czynić trudniejszą sytuację archiwistyki, który

⁵ Por. W. Chorańczewski, *Archiwa i pamięć. Nowa interpretacja archiwistyki (na marginesie XV Kongresu Archiwów w Wiedniu*, Archiwista Polski, 2004, nr 4 (36), s.9-13; tenże, *Archiwa i pamięć. Z dziejów polskich archiwów*, [w:] *Archiwa, kancelarie, zbiory*, t. 1, Toruń 2005, s. 13-28; A. Rosa, *Archiwa między historią i pamięcią. Antropologizowanie archiwistyki*, *Archiwa - Kancelarie - Zbiory*, t. 2, 2008, s. 99-127.

⁶ W. Chorańczewski, O archiwistykę integralną, *Klio*, t.3, 2003, s.150-158.

⁷ www.umed.pl/pl/doc/bio/dobre_obyczaje.doc [dostęp 30 VI 2009].

jednocześnie jest archiwistą lub został zatrudniony w instytucie badawczym znajdującym się w strukturze administracji archiwalnej. Stanowi też argument za uprawianiem archiwistyki poza archiwami, co praktycznie oznacza, że na uniwersytetach. Nie oznacza to niemożliwości wykonywania zadań zleconych przez administrację archiwalną lub firmy komercyjne czynne w dziedzinie archiwalnej. Zadania takie archiwistyk powinien jak najbardziej wykonywać, zawsze jednak broniąc swojej wolności, a więc, skoro temat już został literalnie narzucony, to zastrzegać sobie prawo do autorskiego widzenia problemu, swobodnej budowy kwestionariusza szczegółowych pytań, wyboru i wykorzystania metod według własnego uznania, ale zwłaszcza uczciwego ogłaszania osiągniętych wyników, niezależnie od tego, jakich wyników oczekiwał zleceniodawca.

Wreszcie, skoro archiwistyk ma być uczonym uniwersyteckim, musi też być nauczycielem archiwistyki. Wynika to właśnie z faktu jego zakotwiczenia w tej zadziwiającej strukturze długiego trwania, jaką jest uniwersytet, wspólnota tych, którzy wiedząc, to co wiedzą przekazują tym, którzy tego nie wiedzą.

Skoro zaś archiwistyk musi być z natury swej także nauczycielem archiwistyki, to potrzebne jest mu przygotowanie pedagogiczne, by nie musiał mówić o sobie, że jest nauczycielem z Bożej łaski. Tu rodzi się pewien problem. Konieczność opanowania podstaw psychologii i pedagogiki nie budzi wątpliwości. Co jednak z praktycznymi umiejętnościami dydaktycznymi zdobywanymi podczas zajęć zwanych dydaktyką przedmiotową? Czy istnieje dydaktyka szkoły wyższej? Raczej jej zaczątki i elementy. Zwykle uznaje się, że jeśli ktoś ma prawo uczyć w szkole podstawowej, gimnazjum lub liceum, to ma też prawo prowadzić dydaktykę uniwersytecką. Czasem wręcz nie sądzi się, by dydaktyka uniwersytecka potrzebowała jakiegokolwiek przygotowania. Inny problem to dydaktyka archiwistyki. Ucząc archiwistyki nie dysponujemy skodyfikowanym i wypróbowanym zespołem narzędzi pozwalających efektywnie ją przekazywać adeptom. Do postulowanych kompetencji archiwistyka trzeba jednak dodać już teraz znajomość metod nauczania archiwistyki, spodziewając się, że dydaktyka archiwistyki lada moment powstanie.

Rodzi się na koniec pytanie kto ma kształcić archiwistyków? Sądzę, że osobnych studiów być nie może. Archiwistycy powinni zdobyć takie samo wykształcenie, co archiwiści; muszą to być potencjalni archiwiści, tyle że w odróżnieniu od kolegów, którzy trafili do archiwów, przejawiający większe skłonności do prowadzenia refleksji teoretycznej i badań naukowych. Opanowując wiedzę archiwalną student stanowiący podatny materiał na archiwistykę w naturalny sposób wykształci w sobie krytyczne podejście do teorii archiwalnej i całej wiedzy archiwalnej, też metodycznej, jako czegoś nie danego od Boga, ale zmiennego w czasie i przestrzeni. Będzie gotów do zmiany stanu wiedzy, który zastał, będzie posiadał tę iskrę buntu i herezji, która stwarza prawdziwego uczonego. Tę skłonność powinien w sobie rozwijać jednocześnie ze zdobywaniem wiedzy.

Poznanie metod badawczych pojawia się już na studiach I stopnia kończących się licencjatem. Ich absolwent „zna i umie stosować zespół metod badawczych stosowanych w archiwistyce”, a także „zna i stosuje technikę pracy naukowej, potrafi przygotować tekst wyposażony w aparat naukowy” oraz „zna i umie stosować metodę historyczną, ma wykształconą wrażliwość historyczną”. Kompetencje te zostają rozszerzone podczas studiów II stopnia, kończących się magisterium. Magister bowiem „zna i umie stosować metody i techniki badawcze nauk społecznych”, „cehuje się postawą otwartą na przyswajanie archiwistyce metod badawczych innych nauk”. W konsekwencji zaś „umie rozwiązywać nowe problemy pojawiające się w dziedzinie archiwalnej”⁸. Właściwie już magister jest przygotowany do tego, by prowadzić badania naukowe w zakresie archiwistyki. Dopełnieniem będą stopnie naukowe uzyskiwane w jakikolwiek sposób, eksternistycznie czy na studiach doktoranckich, potwierdzające naukowe kompetencje osoby wyposażonej w stopień naukowy. Czy przygotowanie doktoratu ma być szkołą formułowania rzeczywistych problemów naukowych i umiejętności rozwiązywania ich na wysokim poziomie merytorycznym? A może szkołą poszerzania problematyki i opracowywania nowych procedur badawczych archiwistyki?

Kto chce, może ten esej potraktować jako żart, a nawet brednie o archiwistykach i archiwizofach. Nie upieram się przy wprowadzaniu nowych terminów. Nieważne jednak czy je wprowadzimy, czy też nie. Problem pozostanie. Polega on na tym, że pojawiło się grono osób, które nie prowadzą działalności archiwalnej, ale są uznawani za jej znawców, zdolnych prowadzić badania dziedziny archiwalnej, mogące mieć także praktyczny wymiar, a także osób dość kompetentnych, by powierzyć im zadanie tak odpowiedzialne jak przygotowanie zawodowe archiwistów. Warto tej grupie się przyjrzeć, a jeśli ktoś woli, zacząć patrzeć jej na ręce, poddać społecznej kontroli. Jeśli więc nie chcemy ich nazywać archiwistykami, to przynajmniej nie lekceważmy kilku problemów, które przy okazji tych rozważań postawiłem.

⁸ W. Chorańczewski, W. Kwiatkowska, Sylwetka i kompetencje absolwenta studiów archiwistyki i zarządzania dokumentacją, Problemy Archiwistyki, nr 2 (2), 2009, s. 4-11, <http://www.archiwa.gov.pl/lang-pl/wydawnictwa/epublikacje.html>